

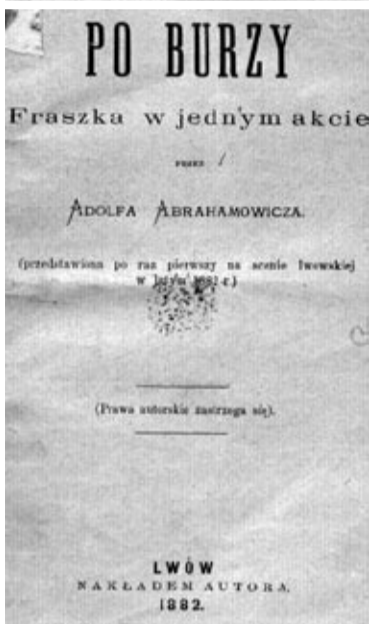
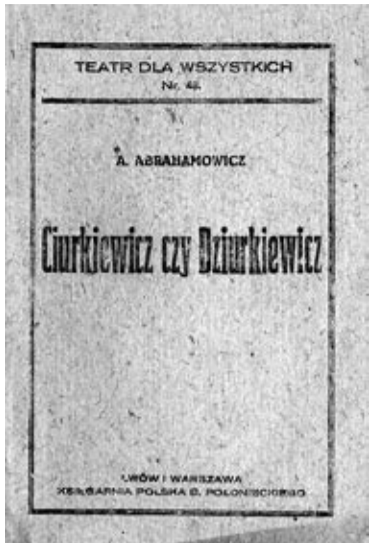
NAJDOWCIPNIEJSZY CZŁOWIEK WE LWOWIE



BEATA KOST

Już sędziwy Jan Nepomucen Kamiński doskonale zdawał sobie sprawę, że przyciągnąć publiczność do lwowskich teatrów może jedynie komedia. Swoją niestrudzoną pracą reżyserską, aktorską, literacką przyczynił się do wielkiego rozkwitu teatru polskiego we Lwowie. Ale to nie o Kamińskim jest dzisiejsza opowieść, lecz o komediopisarzu, który podobnie jak stary mistrz wierzył, że bez komedii teatr nie istnieje. „Powodzenie teatru (we Lwowie) było olbrzymie” – pisał w 1883 roku aktor Roman Żelazowski. Przyczynili się do tego aktorzy sceny, ale jednocześnie lokalni twórcy Fredro-syn, Stanisław Dobrzański, Adam Krechowicki i wreszcie – „dziecko szczęścia” Adolf Abrahamowicz.

„Pan Adolf jest dziecięciem szczęścia, bogaty wykształcony, z zanej i wysokie zajmującej stanowisko rodziny, ogólnie lubiany, mający dostęp do wszystkich sfer, a stąd ułatwienie do zbierania wzorów. Posiada zalety i wady nieodłączne od tak szczęśliwie sytuowanego młodzieńca” – pisała jedna z warszawskich gazet o młodym i zdolnym lwowskim komediopisarzu, który święcił też triumfy w stolicy. Adolf Abrahamowicz przyszedł na świat 7 listopada 1849 roku we Lwowie. Wywodził się ze znaney i wpływowej rodziny polskich Ormian. Jego rodzonym bratem był polityk Dawid Abrahamowicz, kuzynem poseł Eugeniusz Abrahamowicz. We Lwowie Adolf Abrahamowicz ukończył szkołę i mieszkał przez wiele lat, zajmując się komediopisarstwem. Miał 29 lat, kiedy zadebiutował na scenie skarbkowskiej jednoaktówką „Dwie teściowe”. Zapowiadał się na dobrego komediopisarza. Był to okres, kiedy na scenie królowała sztuka lekka, operetka i farsa pisana na wzór francuski. Próbował więc Abrahamowicz zadowolić gusta lwowskiej publiczności, tworząc głównie farsy,



krotochwile i komedie. Był autorem „Ciurkiewicza i Dziurkiewicza”, „Zgromadzenia przedwyborczego”, „Gwałtu, on ma bzika” i wielu jednoaktówek. Abrahamowicz pisał najczęściej sam lub tworząc spółki z innymi literatami, reżyserami i aktorami.

Ówczesna krytyka cenila go za dowcip, ale znawcy literatury pisali, że brakuje mu biegłości w pisaniu, niektórzy – jak Wilhelm Feldman – twierdzili wręcz, że jest nieudolny. Wiele było w tym złośliwości, ciesząc się powodzeniem zdolny i młody pan Adolf wzbudzał sporo zazdrości w środowisku. Jego utwory nie zawsze odznaczały się mistrzowskim dopracowaniem, posiadał jednak zmysł obserwacyjny, mnóstwo pomysłów, ogromne poczucie humoru, które pozwalało mu budować zabawne sytu-



Adolf Abrahamowicz

acje. W towarzystwie lubił snuć dowcipne opowieści o rozmaitych ludzkich śmiesznościach, podpatrzonych czasem zupełnie przypadkowo – robił to z dużym wdziękiem. Ponieważ zdawał sobie sprawę z braków konstrukcyjnych i błędów popełnianych w pisaniu, wpadł na pomysł, stworzenia spółki autorskiej, gdzie jeden z autorów jest pomysłodawcą, drugi zaś nadaje formę literacką dziełom scenicznym. Bardzo szybko sławę zdobyły utwory, napisane przez Abrahamowicza do spółki z aktorem Lucjanem Kwiecińskim i Janem Kazimierzem Zielińskim. Najbardziej interesującym okresem w twórczości Abrahamowicza, był czas współpracy z aktorem i śpiewakiem Ryszardem Ruszkowskim, który przybył do Lwowa z Warszawy i występował w repertuarze komediowym na polskiej scenie. Sztukom Adolfa Abrahamowicza Ruszkowski nadawał formę i dopasowywał do możliwości scenicznych. Spółka autorska Abrahamowicz-Ruszkowski cieszyła się dużym powodzeniem, komedie posypały się jak z rękawa. Ich pierwsza sztuka i zarazem wspólny eksperyment autorski – „Mąż z grzeczności” – odniosła sukces w 1885 roku. Premiera lwowska odbyła się 9 lutego,

krytyka pisała, że „autorowie zasłużyli sobie na „brawo! – brawo!...”. Była to historia przygody młodego człowieka, uprzedzającego grzecznego wobec otoczenia, który nawet ożenił się z kurtuazji. Słodki i ugodowy małżonek wzbudza niechęć młodej kobiety i staje się celem ataków nieprzychylnie nastawionej rodziny żony. Pod wpływem przyjaciela zamienia się w energicznego pana domu, który próbuje ratować pozycję wobec żony, rodziny i służby. Zabawna historyjka zdobywała sceny krajowe i zagraniczne. Wystawiano ją w teatrach Krakowa i Warszawy, na deskach „Nowego Divadla” w Pradze i „Karl Theatru” w Wiedniu. „Mąż z grzeczności” uchodził przez długie dziesięciolecie za modelową polską farsę. Komedie Abrahamowicza i Ruszkowskiego gromadziły komplety, wystawiano po kilkadziesiąt przedstawień, a tłumy znudzonych Labichem i Moserem widzów z radością oglądały zabawne historie, oparte na „stosunkach lwowskich”: „Pan Marszałek”, „Oddajcie mi żonę”, „Teść” i wiele innych.

„Robota ich – pisali krytycy w recenzjach teatralnych – była jednak gruba i pozbawiona cech artyzmu, podobnie jak historycznych” – krytycy próbowali podsycać nieporozumienia

pomiędzy Ruszkowskim i Abrahamowiczem, co ostatecznie spowodowało zerwanie stosunków autorskich pomiędzy twórcami. Spółka Ruszkowski-Abrahamowicz przestała istnieć.

Adolf Abrahamowicz był człowiekiem wesołym i dowcipnym, o którym pamiętnikarze pisali, że dwie tylko rzeczy brał na poważnie: farsy, które z wielkim talentem i humorem pisał dla teatru lwowskiego i kotyliony, prowadzone na publicznych balach. Z natury człowiek towarzyski, był stałym bywalcem lwowskich balów i przyjęć, gdzie z dużym powodzeniem pełnił funkcję wodzireja. Z niesłychaną maestrią i doświadczeniem prowadził tańce, a po upowszechnieniu się oświetlenia elektrycznego, pierwszy zastosował przy kotylionie kolorowe efekty świetlne. Na każdy bal przygotowywał nowe układy taneczne i kotylionowe, które prezentował ku ucieszeniu uczestników. W towarzyskim świecie Lwowa był postacią niezmiernie popularną. Zamożny i dobrze urodzony, stanowił tzw. „dobrą partię”. Do małżeństwa z Abrahamowiczem namawiała córkę matka aktorki Marii Wisnowskiej (Wisnowska zadebiutowała jako aktorka na scenie lwowskiej w listopadzie 1878 roku). Związany zawodowo ze sceną lwowską Abrahamowicz starał się nawet o stanowisko dyrektora teatru lwowskiego po rezygnacji Celiny Dobrzańskiej i Stanisława Niewiadomskiego. Należał do Koła Literacko-Artystycznego we Lwowie, gdzie gromadził się świat artystyczny Lwowa.

Pod koniec życia wyprowadził się ze Lwowa, zamieszkał we własnym majątku na Pokuciu. Tam właśnie, w Targowicy Polnej koło Horodenki umiera 16 sierpnia 1899 roku. Majątek po Adolfie Abrahamowiczu odziedziczył jego kuzyn Eugeniusz. Nazywany „żyłą złotą humoru” Adolf Abrahamowicz jest dziś postacią zupełnie zapomnianą. „Dowcip jego był szczery, często głęboką bolesną obserwacją zaprawiony, a daleki od konceptu robionego, od tłustego dwuznacznika, a co najważniejsze, od fotograficznej podobizny, o którą tak łatwo w dzisiejszej literaturze” – pisano po śmierci komediopisarza. Sztuki Abrahamowicza cieszyły się również powodzeniem na scenach robotniczych i w teatrach ludowych, wystawiane były jeszcze w dwudziestolecie międzywojennym.

KG

POLSKO-UKRAIŃSKIE WARSZTATY DZIENNIKARSKIE

DARIUSZ MATERNIAK

W dniach 1-3 kwietnia br. w Lipniku k. Łańcuta w województwie podkarpackim odbyły się warsztaty dla dziennikarzy z Polski i Ukrainy. Wzięło w nich udział 15 dziennikarzy z obu krajów, będących redaktorami m.in. „Kuriera Galicyjskiego”, portali internetowych Zaxid.net, Psz.pl, Vlaskor.net oraz Radia Lwów. Celem warsztatów było podniesienie poziomu warsztatu dziennikarskiego uczestników i lepsze przygotowanie ich do realizacji stawianych przed nimi zadań, w tym także do rzetelnego informowania społeczeństw Polski i Ukrainy na temat stosunków pomiędzy oboma krajami, współpracy pomiędzy nimi, a także walki ze stereotypami, zakorzenio-



nymi w świadomości mieszkańców obu krajów.

Warsztaty rozpoczął wykład dr Agnieszki Sawicz („Kurier Galicyjski”), poświęcony charakterystyce pracy dziennikarskiej. Dla dziennikarza najważniejszym zadaniem jest przekazywanie informacji czytelnikom, także

tych, których opinie mają najbardziej zasadnicze znaczenie – politykom, przedsiębiorcom, itp. Dlatego tak ważne jest rozróżnienie pomiędzy publicystyką, czyli przedstawieniem określonego punktu widzenia na dany temat, a komentarzem, czyli wyrażeniem własnego zdania w tym temacie.

W każdym przypadku przedstawienie określonego punktu widzenia musi być poparte odpowiednią argumentacją. Należy przy tym pamiętać o przedstawianiu zagadnień językiem zrozumiałym dla przeciętnego czytelnika, na co dzień nie mającego styczności z polityką.

Drugi dzień warsztatów rozpoczął się od wykładu dziennikarza Polskiego Radia Rzeszów, Marka Cynkara. Swoje wystąpienie poświęcił omówieniu kwestii misji, jaką spełniają dziennikarze wobec społeczeństwa. Jest to szczególne zadanie mediów publicznych, które z racji swojego charakteru i niezależności mają do spełnienia szczególną rolę w obszarze rzetelnego informowania społeczeństwa, a także kontroli funkcjonowania przestrzeni publicznej.

Trzeci wykład, w ramach warsztatów, został przeprowadzony przez dziennikarza gazety „Ukraiński Tydzień”, Romana Kabaczię. Dotyczył wzajemnego postrzegania przez siebie Po-

laków i Ukraińców oraz obrazu obu narodów w mediach polskich i ukraińskich. Obraz ten, kreowany jest w dużej mierze za pośrednictwem mediów i to na kilku poziomach: politycznym, naukowym, dziennikarskim oraz na poziomie tzw. „zwykłych ludzi” i co warto zauważyć – poszczególne ujęcia mogą się znacząco różnić od siebie. Tym bardziej, że na stosunki polsko-ukraińskie patrzy się często przez pryzmat stereotypów i wspólnej, często nielatywnej historii.

Dzięki uprzejmości pana posła na Sejm RP Jana Burego, uczestnicy warsztatów mieli także okazję obejrzyć dwa ośrodki znajdujące się pod opieką Fundacji Pomocy Młodzieży im. Jana Pawła II „Wzrastanie”. Pierwszym odwiedzionym obiektem był Dom dla Dzieci, znajdujący się w miejscowości Łopuszka Mała, zaś drugim – będące pod opieką Fundacji schronisko dla bezdomnych i hospicjum znajdujące się w Jarosławiu.